



tekst

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

redaktor wydania

**C**oraz częściej przekonują się, że upływający czas zacięra pamięć. Nie tylko moją. Odchodzą ludzie pamiętający historię, z których my zachowujemy jedynie skrawki. Oczywiście można powiedzieć, że wiele osób nadal wie, kim był Alf Liczmański, przedwojenny komendant Gdańskiej Chorągwi Harcerzy. Kto jednak pamięta albo wie, że gdańskich harcerzy przygotowywano do działań dywersyjnych na wypadek wojny? Kto ma świadomość, że polskie dzieci ewakuowane z ZSRR do Afryki utworzyły w Ugandzie harcerską drużynę? Kolejne – znane, nieznanie – tajemnice odkrywają przed nami pomorscy „strażnicy pamięci”: Elżbieta Grot czy Dominika Gajewska (s.IV-V). Nasi Czytelnicy uwielbiają historie, które opowiadają misjonarze. My też je uwielbiamy! Tym razem ks. Mirosław Rietz, rodowity gdynianin, mówi o swojej pracy w Brazylii. O tym, czy telenowela może stanowić konkurencję dla Mszy św., dowiemy się na s. III. Zachęcam także do zaczerpnięcia nieco dziecięcego ducha. Z nim bardzo szybko znajdziemy wierną i oddaną nam Przyjaciółkę. Kogo? Przeczytaj na s. VI.



Już po raz piąty przedstawiciele różnych religii będą wspólnie prosić o dar pokoju

Ekumeniczne spotkanie w Gdańsku

## Jednym głosem

**Prześłanie Asyżu nie budzi wątpliwości.**

To modlitwa o pokój mieszkańców Trójmiasta i całego Pomorza.

**T**egoroczne spotkanie pod symbolicznym namiotem na dziedzińcu franciszkańskiego kościoła Świętej Trójcy odbędzie się już po raz 5. – W dobie, gdy współczesnego człowieka zewsząd zalewają złe informacje, prosimy o przyłączenie się do wspólnej modlitwy o pokój i poruszenie mieszkańców Trójmiasta do refleksji nad przebaczeniem i pojednaniem – zaprasza o. Roman Ziola, dyrektor DMK.

Spotkaniu o roku przewodzą wraz z metropolitą gdańskim lide-

rzy duchowi wspólnot mniejszościowych: prawosławnych, protestantów, Kościoła polskokatolickiego, judaizmu oraz islamu. – Tak jak przedstawiciele różnych religii łączą się pod jednym dachem tego dnia i modlą się w jednej intencji, tak i my chcemy zaprosić wszystkich, także media, by w tym czasie odłożyły na bok konkurencyjność i różnice ideowe – wyjaśnia cel spotkania Arkadiusz Goliński, wicedyrektor ds. programowych Domu Pojednania i Spotkań im. św. Maksymiliana M. Kolbego. Organizatorzy chcą, by tego dnia wspólnym głosem pokazać Polsce, że Gdańsk to miejsce, gdzie się buduje, a nie niszczy. – Chcemy zwrócić uwagę na to, że w naszym mieście można rozmawiać ponad podziałami, a zdolność do pojednania jest źródłem cudu Sierpnia '80, który doprowadził do odzyskania wolności – podkreśla

współorganizator Janusz Karc. Podczas tegorocznej inicjatywy każdy z uczestników będzie mógł własną intencję, z którą przybędzie, położyć pod murami franciszkańskiej świątyni. W ten sposób powstanie pewnego rodzaju symboliczna „ściana przebaczenia”.

Tym razem do wspólnej modlitwy przyłączyli się młodzi Europejczycy z Niemiec, Turcji i Ukrainy, którzy wspólnie ze swoimi koleżankami i kolegami z Polski uczestniczą w międzynarodowym seminarium o prawach człowieka w czasie wojnie, przygotowanym przez Dom Pojednania i Spotkań w Gdańsku. W przeddzień Modlitwy o Pokój uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku zorganizują seminarium „Solidarny wobec drugiego...”, które poprowadzą franciszkanie z udziałem imama i przewodniczącego gminy żydowskiej.

au



**Ks. Marek Czajkowski**

Zachęcam do włączenia się w misyjność Kościoła. Pytasz, jak to zrobić? Dzisiaj w Gdańsku na chodniku może stanąć na przeciwko siebie dwoje ludzi. Jeden chwali się, że jest mu dobrze, drugi płacze, że jest mu źle. Każdy może podjąć refleksję, dlaczego tak jest? Dlaczego jednemu jest dobrze na tym świecie, a drugiemu źle? (...) Spróbuj zachować się jak psycholog, psychiatra, nauczyciel, przyjaciel wobec tego, który twierdzi, że jest mu źle. Pokaż wszelkie argumenty dzisiaj wobec pierwszego człowieka, którego spotkasz jako rozstrojonego, niezadowolonego, bez humoru, ambicji, inwencji. Przedstaw mu swój świat chrześcijański. Powiedz, że to się opłaca, bo w Chrystusie namacalną rzeczą jest wzrastać, być błogosławionym, szczęśliwym, w każdej rzeczywistości „być kimś”. Ilu ludzi mówi dzisiaj „jestem nikim”. Znajdź obok siebie tych, którzy odważnie mówią „jestem kimś”. (...) Wskaż na Chrystusa, na naturę Kościoła. Ukaz piękno formacji, ewangelizacji, Pisma Świętego. Wskaż na misyjność, wolontariat. **Spróbuj udowodnić swoją szczęśliwość poprzez te wartości, które osiągnąłeś z Chrystusem.**

Specjalnie dla GN, 14.10.2010

ANDRZEJ URBAŃSKI

## Razem za Trójmiasto

**GDYNIA.** Referat ds. Apostolstwa Świeckich zaprasza na comiesięczną modlitwę za Trójmiasto. – Wyznając wiarę w moc Boga, chcemy prosić o miłosierdzie nad mieszkańcami naszych miast – mówi ks. Jacek Socha, proboszcz z parafii św. Mikołaja w Gdyni. Do modlitwy zaproszeni są szczególnie członkowie wspólnot i grup modlitewno-formacyjnych archidiecezji gdańskiej oraz wszyscy ludzie dobrej woli. Spotkania odbywają się w każdą czwartą środę miesiąca w kościele pw. św. Mikołaja w Gdyni-Chyloni. W programie Msza św. oraz modlitwa wstawiennicza



**Modlitwa za Gdańsk, Sopot i Gdynię odbywa się w każdą czwartą środę miesiąca w kościele pw. św. Mikołaja w Gdyni-Chyloni**

przed Najświętszym Sakramentem w poszczególnych intencjach: **27 października** – za trójmiejską służbę zdrowia oraz w intencji

zagrożonego życia, **24 listopada** – za biednych, opuszczonych i żyjących w depresji, **22 grudnia** – za zniewolonych. **au**

## Litania Miast

**POMORZE.** Od 16 lat młodzi spotykają się 1 listopada w dniu Wszystkich Świętych przy pomniku Poległych Stoczniovców w Gdańsku (na zdjęciu), by uczcić pamięć tych, którzy tworzyli dawną i najnowszą historię ich miasta oraz całej ojczyzny. Co roku przybywa uczestników i miejsc, w których odbywają się te wyjątkowe spotkania. W archidiecezji gdańskiej modlitwy odbędą się również w Sopocie obok Urzędu Miejskiego przy pomniku Ofiar II Wojny Światowej, w Gdyni pod krzyżem przy Urzędzie Miejskim oraz w Wejherowie na rynku. Litania rozbrzmiewać będzie także w Tezewie, Kartuzach, Elblągu, Malborku, Kwidzynie, Koszalinie, Łowiczu, Sieradzu, Łomży i Mielcu. Początek o godz. 19.45. Dzięki medialnemu wsparciu, podczas litanii tworzy się szczególnie rodzaj wspólnoty, w któ-



ANDRZEJ URBAŃSKI

rej uczestniczy wiele środowisk muzyków, wokalistów, przedstawicieli władz kościelnych i samorządowych z kilkunastu miast Polski. Co roku każde z nich przedstawia inną osobę związaną z danym regionem, wpisana w zbiorową pamięć przez świadectwo odwagi, zaangażowania i mądrości. **au**

## Gdańsk walczy dalej

**STARANIA O TYTUŁ.** W rywalizacji o miano Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 r. Gdańsk wraz z Wrocławiem, Katowicami, Lublinem i Warszawą awansował do finału. Program gdańskiej kandydatury został oparty na myśli przewodniej „Wolność Kultury. Kultura Wolności” i znalazł uznanie w oczach ekspertów, którzy zdecydowali o wejściu Gdańska na tzw. krótką listę miast-kandydatów. Teraz rozpoczyna się decydująca faza starań o tytuł, która zakończy

się w połowie 2011 r. wyborem jednego z miast. – Nie byłoby sukcesu Gdańska i Metropolii, gdyby nie zaangażowanie i wsparcie mieszkańców, artystów, animatorów kultury w staraniach o Europejską Stolicę Kultury 2016 – podziękowali twórcy sukcesu podczas konferencji w Urzędzie Miasta. – Przejście etapu preselekcji jest okazją, by podziękować wszystkim, którzy uwierzyli w to, że Gdańsk może stać się Europejską Stolicą Kultury. **au**

## Najwięcej pieniędzy dla Pomorza

**POMORZE.** 300 mln zł z Unii Europejskiej otrzyma województwo pomorskie na rozwój obszarów zależnych od rybactwa. To prawie 40 procent kwoty, którą w konkursie rozdzieliło w całym kraju Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Pieniądze trafią do tak zwanych Lokalnych Grup Rybackich z Pomorza.

Fundusze mogą być przeznaczone na realizację najciekawszych projektów związanych ze szkoleniami dla rybaków, rozwojem turystyki czy tworzeniem muzeów i izb regionalnych. W nich można będzie prezentować rzemiosło i historię rybołówstwa naszego regionu. **au**

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

**GOŚC GDAŃSKI**

gdansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk  
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański



ANDRZEJ URBAŃSKI



ARCHIWUM KS. DOMINIK CZERWIŃSKIEGO

Rodowity gdynianin o misjach w Brazylii

## Ponizej równika nie ma grzesznika

**Ks. Mirosław Rietz** od 21 lat pracuje w Ameryce Południowej. Odwiedzając swoją rodzinną Gdynię, miał okazję spotkać się z nami, by w przeddzień Tygodnia Misyjnego opowiedzieć o swojej posłudze, ale i o życiu, które zbliża do Boga.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Już 28 lat kapłaństwa i 21 lat poza krajem na misjach w Brazylii. Pewnie trochę Ksiądz tęskni za miejscem, gdzie się urodził i wychował?

**KS. MIROSŁAW RIETZ:** – Tak, wtedy, gdy myślę o swojej starości. Zastanawiam się, czy będzie ona w Brazylii, a może wróć do domu? Ale tak naprawdę, wszystko oddaje w ręce Pana Boga. A co do miejsca, w którym jestem teraz, warto wiedzieć, że Brazylija jest 27 razy większa od Polski. Mieszkają w niej 193 mln ludzi. I taka ciekawostka. Mieszkańcy Brazylii posiadają 132 mln telefonów komórkowych – a to wszystko dzieje się w kraju, w którym panuje bieda.

**A czy nowe technologie mogą zbliżyć do Boga?**

– Okazuje się, że współczesne technologie przydają się nawet biednym. Miałem takiego parafianina, który woził piasek na osiołku. Myśli pan, że nie miał telefonu? „A jak zadzwoni do mnie ktoś, kto akurat potrzebuje w danej chwili piasku do budowy, to co wtedy zrobić?” – odpowiedział mi ten człowiek. Wierzę, że technologie mogą pomóc ludziom zbliżyć się do Boga. Oczywiście trzeba tylko

z nich umiejętnie korzystać. Dam przykład: w Brazylii jest aż pięć katolickich kanałów telewizyjnych, nie wspominając o prawie 30 ewangelickich. Przeciętny katolik może wysłuchać Mszy św. w telewizji, choć niestety, bardzo często woli oglądać telenowele albo inne programy rozrywkowe. Nie dostrzega, że Pan Bóg dał człowiekowi rozum, by mógł się do Niego zbliżyć.

**To czemu Ksiądz mówi i zachęca do uczestnictwa we Mszy św. za pośrednictwem telewizji?**

– Bo do poszczególnych wiosek w Brazylii przyjeżdżam raz na dwa miesiące, czasami raz na pół roku. W takich sytuacjach telewizja może pomóc każdemu w kontakcie z Bogiem. Ważne jest jednak to, by człowiek sam tego chciał. A z tym jest różnie.

**Co to oznacza w praktyce?**

– Kiedyś przyjechałem do jednej z moich wiosek, którymi się opiekuję. W twarzach tubylców mała konsternacja. – O Jezu, będzie Msza św. – usłyszałem. Wówczas w pośpiechu zaczęli się krzątać. Mówię im: – Postawcie stół, przynieście obrus, przygotujcie się do Eucharystii. A oni na to:

– Księżu, to teraz musimy iść po wodę, bo u nas nie ma przecież normalnej instalacji, więc może następnym razem odprawi ksiądz dla nas tę Mszę św., a teraz porozmawiamy. A ja do nich, że następnym razem przyjadę dopiero za dwa miesiące. – To nic, my poczekamy. A Pan Bóg to już tym bardziej. Nie ma co się lękać – odpowiedzieli. I tak to z nimi jest.

**W Brazylii temperatura w regionie, w którym Ksiądz pracuje, nie spada poniżej 23 stopni C. Dziurawymi drogami trudno dojechać gdzieś dalej. Ludzie nie mają pieniędzy, kraj ma wiele problemów społecznych i gospodarczych. W Polsce natomiast drogi są coraz lepsze, mamy dotacje unijne, ludzie żyją w coraz lepszych warunkach. Jak Ksiądz sądzi, komu jest bliżej do Boga?**

– Myślę, że tam, gdzie jest biedniej, tam będzie bliżej do Boga. Trzeba jednak dodać, że świadomość Brazylijczyka jest zupełnie inna niż Polaka. Polak szuka spotkania z Bogiem w modlitwie, w czytaniu Pisma św., udziale we Mszy św., Brazylijczyk ma inną duchowość. On uważa, że spotkał się z Bogiem w kolorowej oprawie liturgicznej. Dlatego w Brazylii jest dużo śpiewów, klaskania, tańców, radości. Brazylijczycy bardzo lubią procesje. Uważają, że w ten sposób oddają Bogu chwałę. I w ten sposób właśnie On ich wysłuchuje. Bóg jest z nimi w codziennym życiu.

**Mówi Ksiądz o radości przeżywania przez Brazylijczyków spotkania z Bogiem. U nas jest godność, szacunek, ale i smutek. Dlaczego?**

– Różnice w przeżywaniu zawsze były. Jak pamiętam, my uczyliśmy się, że do Boga pod-

chodzi się z godnością i szacunkiem. W Brazylii także uważają, że Bóg jest kimś wielkim. Jednak podchodzą do Niego tak, po prostu. Traktują jak przyjaciela. Pan Bóg jest miłosierny, On wszystko wybacza. To często powtarzają.

Trudno im wytłumaczyć, co to jest grzech. W Brazylii znane jest powiedzenie, że „ponizej równika nie ma grzesznika”. Bóg skoro miłosierny, to przebacza. I już.

**Rozmawiając o Bogu, chętnie przywołuje Ksiądz różne obrazy i opowieści. Jedna z nich dotyczy miłości i czasu. To takie aktualne, również u nas.**

– Na pewnej wyspie żyły koło siebie miłość, dobroć, spokój, radość i wiele innych. Gdy wyspę zaczęło zalewać morze, wszyscy postanowili się ratować. Zaczęli wchodzić na górę, ale tylko miłość pomagała innym dostać się w bezpieczne miejsce. W pewnym momencie osamotniona miłość sama potrzebowała pomocy. Ktoś w końcu jej pomógł. Gdy siedziała już w bezpiecznym miejscu, spytała się mądrości, kto ją uratował. – To czas cię uratował – usłyszała. – Dlaczego? – zapytała. – Bo tylko czas jest w stanie zrozumieć pełnię miłości – odpowiedziała mądrość. Dla każdego pełnią największej miłości jest Bóg. To On w ogromie swojej miłości dał każdemu wielki dar, jakim jest czas. Bóg złożył go w nasze ręce. A my w tym czasie mamy robić wszystko, by Boga poznać, uwierzyć, pokochać i dzielić się tym darem z innymi. Bóg zaprasza nas do tego, byśmy nauczyli się dzielić z innymi. To jest zadanie każdego misjonarza, każdego chrześcijanina. ■



# Skrwawiona lilijka

**GRENZDORF  
– POMORSKIE  
KAMIENIOŁOMY.**

– Kiedy pisałam pracę magisterską o harcerzach w Wolnym Mieście Gdańsku, dotarłam do informacji, że **tu, gdzie teraz mieszkam, został zamordowany Alf Liczmański** – mówi Dominika Gajewska, harcerka, absolwentka historii na Uniwersytecie Gdańskim.

tekst i zdjęcia

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

szczalej@goscniedzielny.pl

**W** moim artykule pt. „Pomysły na wychowanie” w nr. 37. GN obiecałem, że napiszę osobny tekst o wychowaniu przez harcerstwo. W tym samym czasie wydarzyło się coś ważnego – 28 września br. uroczyste przekazano odnowione Miejsce Pamięci po Obozie dla Jeńców Cywilnych w Granicznej Wsi (podczas okupacji Grenzdorf) oraz odsłonięto pomnik komendanta Gdańskiej Chorągwi Harcerzy hm. Alfa Liczmańskiego, który został tam zamordowany. Zbierając materiały do artykułu, natrafiłem na – a jakże, na strychu, i to na Kaszubach – wojenną kronikę drużyny harcerskiej z Koi nad Jeziorem Wiktorii w Ugandzie. To m.in. tam właśnie od lipca 1942 r. wysyłano z Iranu transporty polskich dzieci i ludności cywilnej,

które wcześniej, wraz z żołnierzami Andersa, zostały ewakuowane z ZSRR. Dzisiaj zatem więcej o historii. O współczesności harcerstwa w aspekcie wychowawczym napiszę już wkrótce.

## Narodziny

Los płata figle albo daje znaki. 8 lat po uzyskaniu tytułu magistra Dominika osiedliła się wraz z rodziną właśnie w Granicznej Wsi. – Zarówno ja, jak i mąż Lucjan mamy korzenie gdańskie i harcerskie i zależy nam, żeby takie miejsca upamiętniać. Mój dziadek Brunon Suchecki zginął w Stutthofie 22 marca 1940 r. – podkreśla Dominika. Przypomnijmy, że 22 marca 1940 r. to był Wielki Piątek, kiedy zginęli m.in. błogosławieni kapłani gdańscy Bronisław Komorowski i Marian Górecki oraz wielu przedstawicieli polskiej inteligencji z Wolnego Miasta Gdańska.

Ojciec Dominiki, która swoje pierwsze harcerskie kroki sta-

wiała w drużynie założonej przy parafii Bożego Ciała na gdańskich Pieckach, trzy lata temu wpadł na pomysł duchowego upamiętnienia miejsca kaźni Polaków w Granicznej Wsi. – Na początku Droga Krzyżowa miała swoje stacje w postaci zatkniętych w ziemię pochodni. W tym roku, we wrześniu, ułożyliśmy z parafianami głazy, które są jednocześnie stacjami – mówi ks. Dariusz Cieniewicz, proboszcz parafii św. Józefa w Po-stołowie. Droga do obozu stała się tym samym Dro-

**Pomnik  
komendanta  
Gdańskiej  
Chorągwi  
Harcerzy  
hm. Alfa  
Liczmańskiego**



gą Krzyżową. W sposób uroczysty jest ona odprowadzana tydzień przed Wielkim Piątkiem. Innym sposobem upamiętnienia obozu w Grenzdorfie jest opracowany przez Gajewskich folder oraz wystawa poświęcona Liczmańskiemu, którą można obejrzeć w budynku odnowionej świetlicy wiejskiej; jest to zarazem początek szlaku spacerowego jego imienia.

– Obóz w Grenzdorfie powstał w październiku 1938 r. i był przeznaczony dla więźniów kryminalnych oraz osób uchylających się od pracy – mówi Elżbieta Grot, kustosz muzeum Stutthof. 13 września 1939 r. trafiły tu osoby aresztowane przez gestapo na podstawie list proskrypcyjnych na terenie WM Gdańska w nocy z 31 sierpnia na 1 września, osadzone zaraz potem w osławionym więzieniu w Victoriashule w Gdańsku. Nie ma co nawet wyjaśniać, że była to polska elita, a więc także polscy harcerze.

– Początki harcerstwa w WM Gdańsku to rok 1920, kiedy grupa młodzieży pojechała na obóz do Karwi, składając tam harcerskie przyrzeczenie – podkreśla Gajewska. Według niektórych źródeł, był tam obecny sam Liczmański, który w tym samym roku założył z kolegami pierwszą Drużynę Harcerską im. Zygmunta Augusta. Były to czasy, kiedy drużyny harcerskie były dysedukacyjne, co obecnie kulturowo Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, czyli chłopcy i dziewczęta osobno. Chociaż harcerstwo na terenie Wolnego Miasta rozwijało się powoli, było jednak ruchem jednolitym. W Polsce istniały w tym czasie w ramach ruchu harcerskiego różne organizacje, z Czerwonym Harcerstwem włącznie. W Gdańsku nie. Tu harcerstwo integrowało polską młodzież wobec żywołu niemieckiego. Przełomowym momentem dla harcerstwa w Gdańsku był rok 1935. Wtedy to utworzono tutejszą chorągiew.

– Miało to swoje reperkusje polityczne, bowiem do tego czasu harcerstwo było tu traktowane jako harcerstwo za granicą – zauważa D. Gajewska. Po 10 stycznia 1935 r. gdańscy harcerze, choć nie mieszkali w Polsce, stali się częścią harcer-

stwa krajowego. W 1939 r. było ich ok. 2000: zuchów, harcerzy, młodzieży i dorosłych oraz członków Kół Przyjaciół Harcerstwa.

### O włos od masakry

W drugiej połowie lat 30. XX wieku wobec harcerzy zastraszali się represje. – Szczególnie w 1938 i 1939 r. trzeba było wykazać się dużą odwagą, żeby wyjść na miasto w mundurze – tłumaczy gdańska harcerka. Wszelkie przemarsze uliczne musiały być uzgadniane z władzami miejskimi. Pomimo otrzymywanej zgody, bojówki hitlerowskie napadały jednak na maszerujących. Gdańska policja, opanowana przez Niemców, pozostawała wobec tych napaści bierna. – Właściwie pierwszą ofiarą, jeszcze przed wybuchem wojny, bo to był 3 maja 1939 r., był harcerz Alfons Żurek, idący na czele swojej drużyny pod gmach Komendy Chorągwi – zauważa Dominika. Harcerze zostali napadnięci, a sam drużynowy – nauczyciel wychowania fizycznego w Polskiej Szkole Handlowej – zmarł w wyniku obrażeń już w czerwcu. Jeszcze wcześniej, w momencie zagęszczenia się atmosfery, harcerzami bardzo interesowały się polskie kręgi wojskowe. Z jednej strony wojskowym zależało, żeby harcerzy przeszkolić i zaangażować w ewentualne przyszłe działania dywersyjne poza linią frontu. Z drugiej instruktorzy starali się chronić młodzież przed wystawianiem jej na pierwszy ogień i pewną śmierć. – Postać odgrywająca tu dużą rolę to Oskar Żawrocki, zastępca Alfa Liczmańskiego, który był z „dwójki”, czyli z wywiadu – mówi harcerka.

To właśnie on zajął się organizacją walki konspiracyjnej. Istniały trzy stopnie konspiracji. Podstawowy to wyjazd na teren Polski w celu odbycia przeszkolenia wojskowego. Najwyższym stopniem konspiracji były „piątki” i „trójki”, czyli pięcio- i trzyosobowe zespoły harcerzy przeznaczonych do konkretnych akcji dywersyjnych. Harcerze ponadto prowadzili obserwację obiektów wojskowych, o czym nie wiedziały nawet ich rodziny.



**Dzisiejszym małym patriotom nie grozi wystawianie na takie próby, jakie były udziałem ich niewiele starszych kolegów w czasie II wojny**  
NA STR. OBOK: **Obóz jeniecki w Granicznej Wsi upamiętnia obelisk**

do Stutthofu. 19 marca 1940 r. przewieziono go do Grenzdorfu, gdzie po zmasakrowaniu został rozstrzelany dzień później. Dlaczego Niemcy nie zamordowali go wraz z innymi w Wielki Piątek, pozostaje nadal zagadką. Grób, a zarazem miejsce egzekucji Alfa, znajdował się jakieś 800 m poza obozem, w miejscu, gdzie więźniowie wydobywali wielkie głazy, które następnie tłukli m.in. na kostkę brukową. Ekshumacja i przeniesienie na cmentarz w Gdańsku-Zaspie nastąpiły już po wojnie w 1948 r.

Warto podkreślić, że obóz w Grenzdorfie był kamieniołomem, miejscem o wiele gorszym od samego Stutthofu! Przebywał w nim jeszcze inny polski harcerz, błogosławiony dziś ks. Stefan Wincenty Frelichowski... Także setka innych kapłanów, którzy zostali stąd przewiezieni do Sachsenhausen, m.in. ks. Franciszek Bielicki, kapelan załogi m/s Batory.

A „afrykańska” kronika? Została przywieziona z Birmingham przez byłego harcerza z Koi, Janusza Santockiego. Jego rodzina to Halina Bobrowska z d. Polonis, dyrektor szkoły podstawowej w Starej Hucie. Czy w Afryce byli też harcerze – zastępów: „Piratów”, „Korsarzy”, „Kaprów” czy „Wikingów”. A także słowa piosenki:

*O mamo, otrzyj oczy  
Z uśmiechem do mnie mów  
Ta krew co z piersi broczy  
Ta krew to za nasz Lwów...  
Ja biłem się tak samo  
Jak starsi... mamo! chwal!  
Tylko mi Ciebie, mamo  
Tylko mi Polski żal...*

Nasuwa się tylko refleksja, że gdyby nasza matka – Polska nie straciła tyłu swych synów i córek harcerzy, dzisiaj mogłaby wyglądać zupełnie inaczej... ■

Na szczęście zdrowy rozsądek wziął górę i do wydania rozkazów nie doszło. Masakra młodzieży byłaby nieunikniona.

Już w sierpniu 1939 r. harcerze, zwłaszcza ci w wieku poborowym, zostali skierowani do Gdyni. Jedna grupa wyjechała pociągiem na teren Wołynia, druga już nie zdążyła... W niej miał jechać właśnie Alf, aresztowany w Gdyni 14 września, podczas próby przedarcia się przez front niemiecki.

### Światło w lesie

Różne były losy tych, którzy w Wolnym Mieście pozostali. Wielu przechodziło od początku gehenny. Wśród nich Aleksander Krzyżowski, 15-latek, aresztowany 1 września przez gestapo, które kazało mu założyć mundurek. Pobity trafił do Victoriashule. Przesiedział w obozach koncentracyjnych całą wojnę. Przeżył.

– Inni, i tu trzeba być bardzo ostrożnym w ocenach, podpisywali volkslistę. Bardzo często jednak działali oni w konspiracji. Między innymi jedną z harceerek, która organizowała przerzut Jana Nowaka-Jeziorańskiego na Zachód, była „Hilda” – Hildegarda Bigocka – podkreśla Dominika. Niemcy zamordowali ją później w odwecie w Oświęcimiu.

Alf też nie miał szczęścia. Wybitny instruktor, absolwent Politechniki Gdańskiej, został po ujęciu w Gdyni przewieziony

– Doszliśmy do wniosku, że Swarzewo, Wejherowo i Sianowo to takie trójmiasto albo trójsanktuarium maryjne na Pomorzu. Wszędzie tam zresztą nocujemy, kiedy **idziemy na pielgrzymkę do Częstochowy z Helu** – mówi Alicja Lesner, nauczycielka religii i wychowania do życia w rodzinie w Gościcinie.



**Samotny  
Mały Książę  
i jego nowa  
przyjaciółka**

ZDJEŃCA: KS. SŁAWOMIR CZALEJ

O tym, że dziecięca wyobraźnia jest wielka, nie trzeba raczej nikogo przekonywać. Zapewne wielu z nas zastało w mieszkaniu... ot, chociażby pomalowane kredkami ściany. Co innego, gdy łączy się wyobraźnię z kreatywnością. Od sześciu lat w Szkole Podstawowej w Starej Hucie organizowany jest konkurs literacko-plastyczny pt. „Kaszubskie Małdonny”. W tym roku udział w nim brały również dzieci z archidiecezji gdańskiej. Z Żukowa i Gościcina.

### Nowa twarz Małdonny

– Pomysł narodził się tutaj, w Starej Hucie. Bo to jest taka dziwna wieś, rozdarta pomiędzy dwoma parafiami, i to nie byle jakimi – mówi Halina Bobrowska, dyrektor szkoły i pomysłodawczyni konkursu. Z jednej strony Sianowo, gdzie króluje Królowa Kaszub i Patronka Pięknej Miłości. Z drugiej Strzecz. Tam wprawdzie sam kościół jest powojenny, jednak historia parafii liczy już ponad 750 lat. W świątyni znajduje się do dzisiaj przepiękna gotycka figurka Matki Bożej. – Dziś jest może ona nieco zapomniana – mówi Bobrowska. Podkreślić jednak należy, że wokół figurki wisi wiele – coraz nowszych – wotów dziękczynnych. Dla mieszkańców Starej Huty – nieważne, czy ze Strzecz, czy z Sianowa – Matka Boża jest członkiem ich rodzin. Tak jak na całych Kaszubach. W konkursie nie chodziło zatem o to, aby Matkę Bożą odkryć, ale raczej zobaczyć na nowo, oczami dziecka.

### Kukiełki i ziarenka

Alina Lesner wraz z dziećmi miała niewiele czasu na konkursowe przygotowania. – O eliminacjach dowiedzieliśmy się we wtorek,



## Rozstrzygnięcie konkursu literacko-plastycznego dla dzieci

# Kaszubska przyjaciółka Małego Księcia

a w czwartek trzeba już było oddawać prace – śmieje się. W konkursie udział wzięła także jej córka Łucja, która do Częstochowy chodzi od trzech lat wraz ze swoimi dwoma braćmi. Gwoli informacji: Łucja jest w trzeciej klasie podstawówki...

– Moje dziecko przyszło ze szkoły, rzuciło wszystko i zaczęło malować Matkę Bożą. Powiedziało, że na lekcję, i na tym skończyła się dyskusja – mówi Emilia Michniak ze Skrzyszewa, mama Dominiki, uczennicy III klasy SP w Żukowie. Po pewnym czasie jej córka przyszła rozpromieniona do domu, mówiąc, że została laureatką konkursu.

Chociaż dzieci podpytywały często rodziców o technikę pracy, swoje dzieła wykonywały same. Jest więc Matka Boża namalowana, z powycinanymi szmatkami-ubrankami, a także – co pewnie na Kaszubach najbardziej wznuszające – Madonna wyklejona z ziaren rodzących się na tych terenach różnokolorowych zbóż i nasion. Były i płaskorzeźby, te jednak wykonywali tylko chłopcy.

Wzruszenia nie kryła polonistka z Żukowa Beata Klein. – Myślę, że kaszubskie dzieci są bardzo mocno związane z Matką Bożą. Ten związek

wynoszą już z domów, z opowieści rodziców, dziadków, z pielgrzymek. Kaszubi to ludzie, którzy praktykują. Tu kościoły są pełne – podkreśla Klein. Nauczycielkę języka polskiego najbardziej wzruszył wiersz jej uczennicy Pauliny Henig z V klasy:

*Gdy Matka Boska jest nad morzem,  
odpływają straszne fale.  
Gdy Matka Boska w wodę skoczy,  
niczego się nie boi,  
na swym świętym pontonie  
w daleką podróż wypływa,  
tak daleką jak do nieba,  
a pod wodę zanurkuje,  
zasybuje jak lotnik w samolocie,  
prosto w niebie wyląduje.  
Z nieba nam pomacha,  
Matka Boska ukochana.*

A skoro już o literaturze mowa, to jeden z uczniów, piątoklasista Kamil Liedtka ze Starej Huty, przerobił nieco „Małego Księcia” Antoine’a de Saint-Exupéry’ego. Mały Książę, kaszubski chłopczyk, rozmawia z Matką Bożą Sianowską. Ta mówi mu, gdzie mieszka, chłopiec odpowiada, że przemierza planety i nie znalazł przyjaciela. Gdy Książę pyta, czy Sianowska Pani chciałaby nim zostać, zaraz mu odpowiada: „Jo, baro châtno niuam ôstanã”. – Maryja jedyna przyjęła Małego Księcia jako przyjaciela. Tak chyba zresztą jak każdego z nas... – mówi nieco zamyślona Halina Kleista, nauczycielka muzyki w szkole w Głodnicy, odpowiedzialna za stronę muzyczną przedstawienia. To, w wykonaniu małych aktorów, którzy własnoręcznie wykonali kukiełki, wyszło w języku kaszubskim znakomicie.

W tegorocznym konkursie wzięło udział aż 11 szkół; wpłynęło około 200 prac na naprawdę niezłym poziomie. Laureaci, 114 dzieci, otrzymali takie same nagrody. Wśród nich, jak się okazało, znalazło się wielu czytelników „Małego Gościa”.

**Ks. Sławomir Czalej**

## Konsekracja kościoła w Chyloni

# Gotyk wśród blokowisk

– W architekturze staraliśmy się nawiązać do gotyku. Tu dookoła były wtedy tylko same bloki gierkowskie – mówi ks. kan. Wojciech Kozłowski, proboszcz parafii św. Jana Chrzyciela i św. Alberta Chmielowskiego w Gdyni-Chyloni.

W niedzielę 10 października abp Sławoj Leszek Głódź dokonał konsekracji kościoła. Po latach świątynia jest prawdziwą ozdobą osiedla. Zresztą nic dziwnego, skoro ks. Kozłowski był uczniem samego śp. ks. prof. Janusza Pasierba, historyka sztuki, zakochanego w pomorskim średniowieczu.

15 grudnia 1984 r. biskup chełmiński Marian Przykucki powierzył ks. Wojciechowi – wówczas wikariuszowi parafii Chrystusa Miłosiernego w Gdyni – kontynuację starań o powstanie nowej parafii. – Z utworzeniem parafii było wiele problemów, bo wojsko chciało tu zbudować swoje kasyno wojskowe – wspomina. Najbliższe było na Oksywiu. Początkowo ks. Kozłowski mieszkał w pokoju w jednym z domów, a Msze św. odprawiano w tymczasowej kaplicy. Z budową kościoła też nie było łatwo.

– Ludzie byli początkowo krytyczni, tym bardziej że wcześniej zbudowali aż trzy świątynie – podkreśla. Najpierw był to św.

Józef na Leszczynkach, później rozbudowali sąsiedni kościół św. Mikołaja, a na końcu zbudowali świątynię w Dempowie. – Mam tu parafian, którzy całe życie budowali kościoły. Ja mówię, że to, iż ona powstała, to jest cud – zamyśla się chyłoński proboszcz. Bywały też i słowne ataki osób niezwiązanych z Kościołem, krytykujących budowę kolejnej świątyni.

Chociaż chyłońska wspólnota oddała całkiem niedawno 1500 parafian do parafii św. Judy Tadeusza w Gdyni-Pogórze Dolnym, nadal liczy ok. 9500 osób. Dzisiaj coraz częściej ludzi starszych. – Tu jest nieustanna rotacja. Dawniej mieszkali tu głównie pracownicy portów i stoczni. Dzisiaj co chwila wprowadza się ktoś nowy – zauważa ks. Wojciech. Mimo trudności, parafia w Chyloni jest Kościołem żywym. – To ewenement, ale nasza wspólnota sama się ewangelizuje i ewangelizuje na zewnątrz. W każdy czwartek chodzą od nas ludzie od drzwi do drzwi, by rozmawiać o Bogu – cieszy się ks. proboszcz. Wszystko za sprawą stowarzyszenia, założonego przez siostry franciszkanki z Denver. Fundamentem ruchu są dokumenty Kościoła, m.in. adhortacja Jana Pawła II „Christifideles laici”, o powołaniu i misji świeckich w Kościele. I pewnie fenomen tego ruchu będzie tematem osobnego artykułu.

**Ks. Sławomir Czalej**



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

– Powstanie tej parafii jest cudem – uważa ks. Wojciech Kozłowski

# Zapytaj o nowe ceny\*



## Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

**DZIAŁ REKLAMY:** tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82  
e-mail: reklama@goscnieдельник.pl

\* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Każdy wierzący  
stara się pamiętać  
o swoich zmarłych.

To normalne.  
Ale ustawienie  
pomnika, który by  
ich upamiętniał,  
nie jest już takie  
oczywiste.

Nie zważając na sytuację w stolicy, w Gdańsku postanowiono uczcić ofiary katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem, do której doszło 10 kwietnia. Jedną z nich był Maciej Płażyński, były marszałek Sejmu. Jego przyjaciele oraz byli współpracownicy postanowili, że już niedługo w bazylice Mariackiej, tuż obok sarkofagu, w którym pochowano byłego marszałka, stanie wyjątkowe epitafium. Ten pomysł od samego początku wspiera metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. Również i nasza redakcja gdańskiego GN, która od wielu lat była zaprzyjaźniona z tym wyjątkowym człowiekiem, włącza się do akcji utworzenia epitafium, pomnika dla osób, które zginęły w katastrofie pod Smoleńskiem.

– To oczywiście wyjątkowa tragedia w historii naszego narodu. Skoro tak, to i wyjątkowa powinna być forma upamiętnienia tych, którzy zginęli – mówi ks. infułat Stanisław Bogdanowicz, proboszcz bazyliki Mariackiej. I choć na Pomorzu nie robiono ankiet, ani nie przeprowadzano sondaży, czy i w jaki sposób upamiętnić ofiary tamtej katastrofy, liczba ludzi odwiedzających choćby miejsce pochówku marszałka Płażyńskiego

wskazuje na to, że taki pomnik powinien powstać.

– Jako wierzący wiemy, że w niedługim czasie spotkamy się z nimi w wieczności. Z pewnością o nas pamiętają, a więc i my powinniśmy o nich pamiętać – podkreśla ks. infułat.

### Z nadzieją w tle

Epitafium upamiętniające wszystkie ofiary katastrofy smoleńskiej stanie tuż obok sarkofagu Macieja Płażyńskiego w bazylice Mariackiej w Gdańsku. Pomnik będzie składał się ze stojących marmurowych płyt, na nich będą wypisane w kolejności alfabetycznej nazwiska i imiona wszystkich, którzy 10 kwietnia 2010 roku zginęli pod Smoleńskiem. Na pierwszym miejscu wymieniona zostanie para prezydencka – Maria i Lech Kaczyńscy.

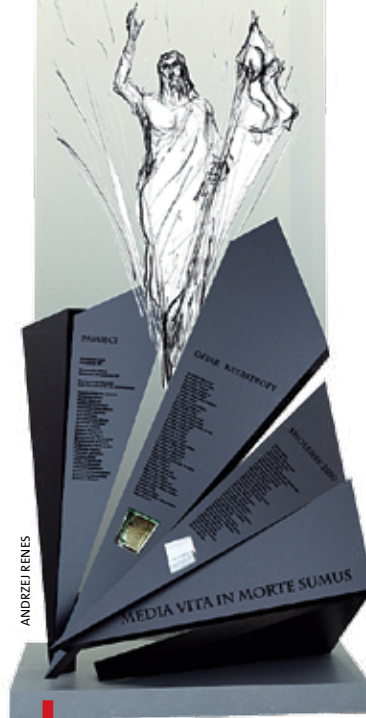
Ponad płytami wznosić się będzie odlana z brązu figura Chrystusa zmartwychwstałego. Całość będzie miała około 10 metrów wysokości. Na pomniku przeczytamy: „Media vita in morte sumus” (Śmierć pośrodku życia).

Autorem epitafium jest ceniony warszawski rzeźbiarz Andrzej Renes. W jego dorobku artystycznym znajdują się m.in. warszawskie pomniki kardynała Stefana Wyszyńskiego na Krakowskim Przedmieściu, prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego oraz grupa rzeźb na Pradze – Orkiestra Praska. W gdańskim

**21 października minęło pół roku od pogrzebu marszałka Macieja Płażyńskiego**

## W bazylice Mariackiej stanie epitafium upamiętniające ofiary katastrofy smoleńskiej

# Zmartwychwstały nad nimi



Projekt pomnika

epitafium umieszczona będzie urna z ziemią z miejsca tragedii, a także fragment samolotu. Całość przestrzeni, w której już znajduje się sarkofag, a niedługo stanie epitafium, zostanie zamknięta kutą kratą. Zaprojektował ją gdański

artysta Wawrzyniec Samp. Na kracie zaprezentowane zostaną godła: Sejmu i Senatu, miasta Gdańska i arcybiskupa metropolity gdańskiego. Całość zostanie wykonana prawdopodobnie w połowie listopada.

### Wyzwanie realizowane

W pewien sposób stworzenie epitafium jest wyzwaniem dla wszystkich. Dynamiczny pomnik w sposób jednoznaczny upamiętniać będzie tę tragedię. Jednak najważniejsze będzie przesłanie nadziei, która ma z niego wypływać.

– Zmartwychwstały Chrystus górujący nad marmurowymi płytami będzie wskazywał wyraźnie, gdzie mają biec nasze myśli i doczesne działania. W końcu zostaliśmy przez Boga obdarowani wspaniałym darem nieśmiertelności. Zdecydowanie częściej powinniśmy wynosić się ponad nasze sprawy doczesne, partykularne interesy. Powinniśmy pamiętać, a szczególnie osoby zajmujące publiczne stanowiska, że funkcje, które człowiek piastuje, do czegoś zobowiązują. Takim człowiekiem był marszałek Maciej Płażyński – podkreśla ks. Stanisław Bogdanowicz.

Andrzej Urbański

## Włączmy się w budowę pomnika



**MACIEJ KAZIEMKO**, BYŁY DYREKTOR BIURA MARSZAŁKA MACIEJA PŁAŻYŃSKIEGO

– Cieszę się, że w gronie przyjaciół, znajomych i współpracowników śp. Macieja Płażyńskiego powstała inicjatywa „gdańskiego” upamiętnienia ofiar katastrofy samolotu pod Smoleńskiem. Postanowiliśmy wspomóc działania ks. infułata Stanisława Bogdanowicza, proboszcza bazyliki Mariackiej w Gdańsku, w nowej aranżacji kaplicy św. Doroty, gdzie od ponad 20 lat czymy Matkę Boską Ostrobramską, przy której stoi sarkofag śp. Macieja Płażyńskiego, marszałka Sejmu RP. Całość projektu zamierzamy sfinansować z datków dobrowolnych, w tym celu przeprowadzimy publiczną kolektę. Poprosiliśmy proboszcza bazyliki Mariackiej o utworzenie specjalnego rachunku bankowego. Prosimy o wsparcie tej inicjatywy nawet drobną wpłatą.

Dla zainteresowanych podajemy numer konta: Konkatedralna bazylika pw. Wniebowzięcia NMP, ul. Podkratarska 5, 80-834 Gdańsk, nr: 25 1160 2202 0000 0001 6216 3596 z dopiskiem: darowizna na cele kultu religijnego – krata przy kaplicy MB Ostrobramskiej.

